

Stanisław Koziej

MINI-ESEJ O OBRONIE

Jak bronić Polski? Raczej nie tak, jak myślał do tej pory MON

W miniony weekend opublikowałem na łamach Gazety Wyborczej tekst dotyczący ewentualnych koncepcji obrony Polski¹, który spotkał się z dużym zainteresowaniem. Uznałem więc za zasadne rozwinąć go w swego rodzaju mini-esej, by nieco szerzej przedstawić uwarunkowania teoretyczne i praktyczne oraz wynikające z nich dylematy organizowania i prowadzenia strategicznej obrony przez Polskę i wynikające z tego wymagania co do przygotowania polskiego systemu obronnego, w tym zwłaszcza sił zbrojnych. Dodatkową inspiracją stała się też zmiana na stanowisku ministra obrony narodowej, która – jak każda zmiana – rodzi jakieś nadzieje, a w tym przypadku: nadzieję na być może odblokowanie subiektywnie doktrynerskiego do tej pory myślenia jednego człowieka o wojsku i obronności w MON oraz otwarcie na szerszą i bardziej merytoryczną dyskusję.

Geneza problemu

Asumpt do takich refleksji dała wypowiedź byłego ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza podczas uroczystości związanej z przenoszeniem batalionu czołgów Leopard z Żagania do Wesolej. Wtedy to usłyszeliśmy kilka wypowiedzi ministra obrony narodowej na temat obrony Rzeczypospolitej. Wśród nich były też m.in. i następujące tezy, które można uznać za swego rodzaju credo strategiczne obecnego MON: *„Przesunięcie na wschód czołgów Leopard wiąże się ze zmianą strategii obronnej i przyjęciem założenia, że wojsko ma bronić terytorium, a nie odzyskiwać stracone. (...)My się nie mamy przygotowywać do odbijania straconego*

¹ S. Koziej, *Czym grozi doktryna Macierewicza? Ani kroku w tył*, Gazeta Wyborcza, Magazyn Świąteczny, 5 - 7 stycznia 2018 r., <http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,22855784,gen-stanislaw-koziej-czym-grozi-doktryna-obronna.html>

terenu, my mamy być przygotowani do tego, żeby granic Polski strzec, żeby wróg nie wtargnął na teren Polski...”²

Te właśnie stwierdzenia muszą wywoływać zaniepokojenie u każdego, kto choć trochę zajmował się sztuką wojenną. Takich bowiem naiwności operacyjnych i strategicznych co do sposobu organizowania obrony państwa narażonego na bezpośrednią agresję wielokrotnie silniejszego przeciwnika dawno nie słyszeliśmy i nie czytaliśmy. Myślę, że już studenci pierwszego roku studiów w Akademii Sztuki Wojennej byłiby nieco skonfundowani sprowadzeniem głównej myśli obronnej do strzeżenia granic, by agresor nie wtargnął na zaatakowane terytorium.

A mówimy wszakże o Polsce, która jest państwem granicznym NATO i UE i która w razie ewentualnej wojny między Rosją i Zachodem byłaby właśnie zagrożona taką bezpośrednią inwazją. Recepta, aby organizować w takich warunkach obronę strategiczną wedle zasady: bronimy granicy, nie wpuścimy wroga, jest receptą na klęskę. Trochę podobną do klęski wrześniowej z 1939 roku, kiedy to armie rozwinięte zostały szeregowo wzdłuż zagrożonych granic Rzeczypospolitej. Niemieckie kliny pancerne z południowego zachodu i północy dość szybko wtargnęły w operacyjnie niemal puste przestrzenie w głębi naszego terytorium. W zasadzie wszystkie armie odcięte zostały i pobite w strefie przygranicznej.

Jak zatem powinniśmy podchodzić do obrony Polski w obecnych warunkach strategicznych? Przy okazji warto zastanowić się też o koncepcji obronnej w razie ewentualnej samodzielności strategicznej, którą obecne kierownictwo MON bierze pod uwagę w perspektywie 15 lat. Rozpocznijmy od krótkiego spojrzenia na ten problem z punktu widzenia teorii sztuki wojennej³.

Teoria obrony

Otóż założmy, że mamy dwie strony potencjalnego konfliktu: ewentualnego agresora A i obrońcę B. Agresor ma dwie opcje pokonania obrońcy:

- agresję aterytorialną (bez zamiaru okupacji terytorium, tj. operację wedle modelu tzw. „wojny bezkontaktowej”),⁴

² *Leopardy w 1. Brygadzie Pancerniej*, <http://www.mon.gov.pl/aktualnosci/arttykul/najnowsze/minister-macierewicz-w-1-brygadzie-pancernej-t2017-12-19/>

³ Zainteresowanych szerszą analizą teoretyczną zapraszam do S. Koziej, *Teoria sztuki wojennej*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1993 i 2011

⁴ Taką przyszłościową opcję prowadzenia działań wojennych biorą pod uwagę analitycy rosyjscy Patrz np. *В современной войне воюют технологии. Основная ударная нагрузка в боевых действиях нашего времени ложится на авиацию*, Независимая газета, 22.12.2017, http://nvo.ng.ru/concepts/2017-12-22/1_978_technologies.html

- klasyczną agresję terytorialną (ograniczoną lub na pełną skalę)⁵.

W **agresji aterytorialnej**, będącej rodzajem agresji ograniczonej agresor może stosować cztery rodzaje działań strategicznych:

- hybrydowe operacje będące kontynuacją wcześniejszej już agresji podprogowej (wojna informacyjna, prowokacyjne demonstracje „pożytecznych idiotów”, skryte dywersje oddziałów wojsk specjalnych w stylu „zielonych ludzików” itp.);
- cyberoperacje obezwładniające systemy kierowania państwem i dowodzenia siłami zbrojnymi;
- selektywne, precyzyjne, z dystansu uderzenia ogniowe (raketowe, lotnicze, artyleryjskie);
- rajdy powietrzno-szturmowe/desantowe na kluczowe obiekty obroncy.

Celem takiej agresji byłoby takie zniszczenie i zdeorganizowanie państwa, by zmusić go do przyjęcia narzuconych warunków politycznych bez konieczności długotrwałej i – jak pokazują doświadczenia historyczne – kosztownej politycznie i strategicznie okupacji jego terytorium.

Przejdźmy teraz do klasycznej **agresji terytorialnej**. Przyjmijmy, że agresor ma trzy możliwe kierunki ofensywy X, Y i Z oraz wynikające z tego cztery generalne opcje manewru strategicznego (szkic 1.):

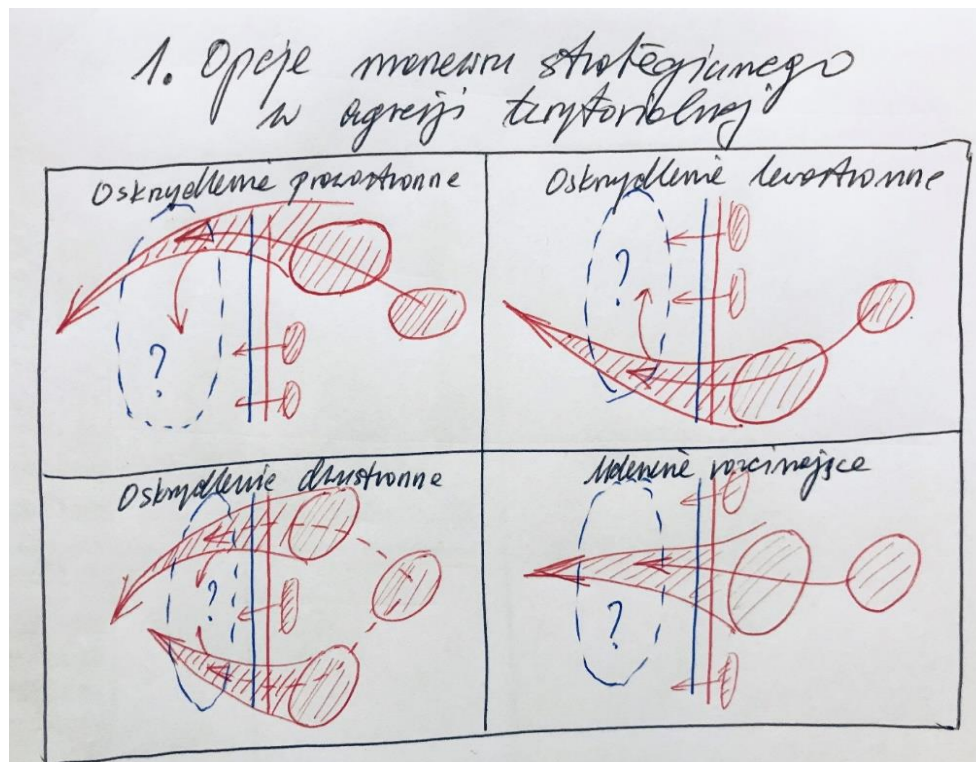
- oskrzydlenie jednostronne na prawym lub na lewym skrzydle,
- oskrzydlenie dwustronne,
- uderzenie rozcinające.

Stosownie do tych opcji agresor także ugrupuje swoje wojska, tworząc zgrupowanie strategiczne składające się z czterech elementów operacyjnych: zgrupowań uderzeniowych na każdym z kierunków oraz drugiego rzutu (odvodu) strategicznego przeznaczonego do potęgowania uderzenia lub wykonania głębokiego rajdu na tyły obrońcy na kierunku powodzenia operacji.

Oczywiście elementy te będą mieć różną siłę w zależności od przyjętej opcji ofensywy. Na kierunku głównego uderzenia użyje z pewnością w pierwszym i drugim rzucie większości swoich sił, pozostawiając na kierunkach drugorzędnych siły minimalne. Ponieważ agresor wybiera moment ataku, on ma inicjatywę, on też wybierze kierunek głównego uderzenia i zawczasu przygotuje wojsko do przyjęcia potrzebnego ugrupowania strategicznego. Obrońca może więc mieć do czynienia z atakiem większości sił agresora, nie wiedząc na którym z trzech możliwych

⁵ O możliwych rodzajach zagrożeń wojennych w warunkach nowej zimnej wojny patrz np. S. Koziej, *Rosyjska doktryna militarna na potrzeby nowej zimnej wojny*, <http://koziej.pl/wp-content/uploads/2017/12/KMSP-KMSG-Doktryna-militarna-Rosji-w-NZW.pdf>

kierunków to się stanie. I to jest ten czynnik zaskoczenia siłami, czasem i miejscem, z którym obrońca musi zawsze się liczyć.

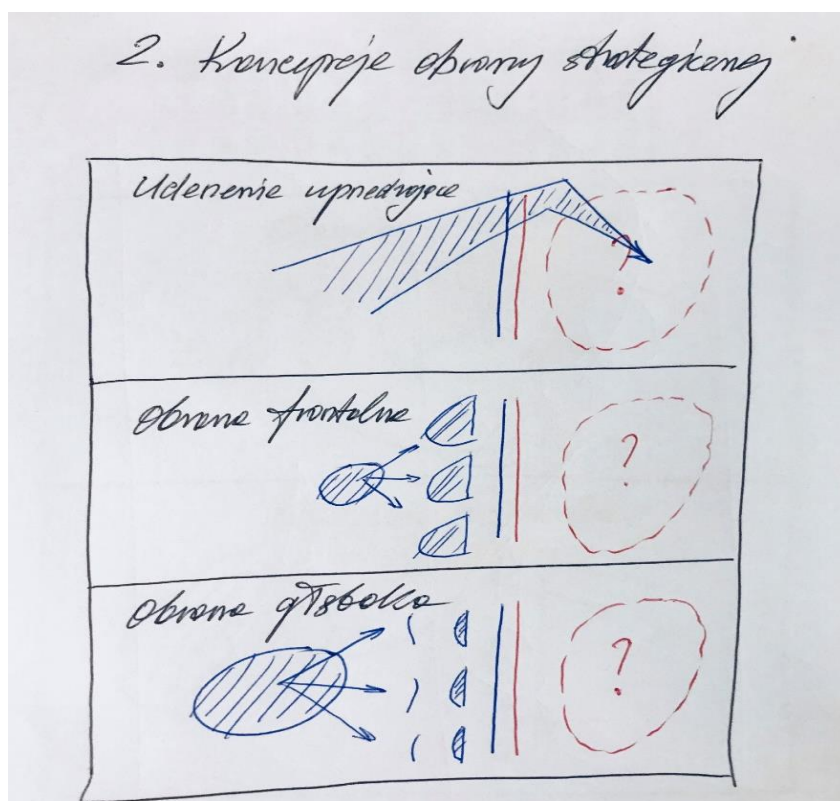


Jaką **koncepcję operacji obronnej** może przyjąć (zaplanować i zorganizować z góry) w takich warunkach słabszy wszakże z reguły obrońca? Teoretycznie są trzy generalne koncepcje obrony strategicznej. Każda z nich czyni swoim głównym punktem odniesienia (tzw. „punktem ciężkości”) jeden z trzech podstawowych wymiarów tzw. rozmachu starcia zbrojnego, tj. siły, przestrzeń (terytorium) i czas. Te koncepcje to (szkic 2.):

- uderzenie uprzedzające (obrońca koncentruje się na osłabianiu sił przeciwnika),
- obrona frontalna (pozycyjna, linearna, stała – tu punktem odniesienia jest przestrzeń, bronione terytorium),
- obrona głęboka (przestrzenna, z wykorzystaniem głębi operacyjnej, manewrowa – tutaj z kolei kryterium powodzenia jest czas trwania obrony, uzyskanie tego czasu)⁶.

⁶ Wiele uwagi dyskusjom na temat dodatnich i ujemnych stron poszczególnych koncepcji obronnych poświęcano w studiach teoretycznych w okresie międzywojennym. Patrz np. S. Rola-Arciszewski, *Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy*, GKW, Warszawa 1934; S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, WIN-W, Warszawa 1945.

Zdecydowanie się na którąś z tych koncepcji oznacza konieczność odpowiedniego do niej ukierunkowania planowania operacyjnego (w tym narodowego oraz zabiegania o uwzględnienie zgodnych z nią założeń do sojuszniczych tzw. planów ewentualnościowych dotyczących obrony Polski) oraz szkolenia i przygotowywania dowódców, sztabów i wojsk do przyjęcia odpowiedniego ugrupowania strategicznego w ramach operacyjnego rozwijania sił zbrojnych w razie zagrożenia i następnie prowadzenia operacji obronnych w toku wojny⁷. Przyjęcie którejś z tych koncepcji pociąga też za sobą konieczność adekwatnego do jej treści określenia kierunków i priorytetów rozwoju sił zbrojnych oraz przygotowań obronnych w państwie w wieloletniej perspektywie. Rozpatrzmy znowu tylko w generaliach te kwestie po kolei w stosunku do poszczególnych koncepcji.



Przyjęcie koncepcji obrony przez **uderzenie uprzedzające** jest nęcącą opcją strategiczną zarówno wobec ewentualnej agresji aterytorialnej, jak i terytorialnej, ale jednocześnie niezmiernie trudną i ryzykowną. Przede wszystkim wymaga wieloletniego i finansowo

⁷ Odbywa się to w formie wydania przez Prezydenta RP na wniosek Premiera Polityczno-Strategicznej Dyrektywy Obronnej (PSDO), określającej zadania na wypadek zagrożenia i wojny wszystkich ogniw struktury państwowej (resortów, województw, sił zbrojnych, pozostałych służb państwowych). Obecna PSDO wydana została w 2015 roku - <https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/6904,Postanowienie-Prezydenta-RP-ws-wydania-Polityczno-Strategicznej-Dyrektywy-Obronn.html?search=295664088>

poważnego inwestowania w nowoczesne systemy przeciwwaskoczeniowe (państwowy wywiad zarówno techniczny (np. SIGINT), jak i osobowy (HUMINT), wywiad i rozpoznanie wojskowe, przedsięwzięcia maskowania operacyjnego, środki walki radioelektronicznej...)⁸ oraz ofensywne środki dalekiego i precyzyjnego rażenia (raketowa, lotnicza, artyleryjska „broń inteligentna” – wspierana przez systemy satelitarne) i wojska szybkiego reagowania (specjalne, powietrzno-szturmowe).

Tylko armia z potężną siłą przeciwwaskoczeniowo-uderzeniową (a więc supernowocześnie uzbrojona i wyposażona) mogłaby liczyć na możliwość wystarczająco skutecznego zdeorganizowania przygotowań do agresji i jej opóźnienia lub nawet zerwania. Izrael pokazuje, że w praktyce jest to możliwe, aczkolwiek doświadczenia te dotyczą w istocie dużo słabszego, zwłaszcza technologicznie, przeciwnika. Na przyjęcie doktryny obrony przez uderzenie uprzedzające, które jednocześnie jest czynnikiem odstraszenia przed agresją w ogóle, mogą decydować się mocarstwa albo państwa mniej więcej równe potęgą agresorowi. Przy dużej dysproporcji sił taka koncepcja jest bardzo ryzykowna dla obrońcy.

Koncepcja **obrony frontalnej** (linearnej) – odnosi się do agresji terytorialnej, wobec aterytorialnej byłaby zupełnie bezbronna - oznacza rozmieszczenie głównych sił w pierwszym rzucie na kierunkach prawdopodobnego ataku agresora, aby zatrzymać go jak najbliżej granicy i uniemożliwić mu opanowanie bronionego terytorium. W odwodzie pozostają siły do wzmacniania obrony na kierunku głównego uderzenia przeciwnika. W warunkach rozpatrywanych wcześniej trzech możliwych kierunków agresji obrońca również musiałby stworzyć ugrupowanie obronne składające się z czterech elementów: trzech pierwszorzutowych zgrupowań obronnych i jednego drugorzutowego (odwodowego). Zgodnie z zamiarem zatrzymania przeciwnika w strefie przygranicznej większość sił musi być rozmieszczona w pierwszorzutowych zgrupowaniach, a niewielka ich część w odwodzie.

Konieczność wysuniętej obrony na wszystkich trzech zagrożonych kierunkach będzie wymuszać tworzenie rozciągniętego ugrupowania frontalnego w pierwszym rzucie. Tylko dysponowanie silnym i wiarygodnym potencjałem przeciwwaskoczeniowym (jak w opcji uderzenia uprzedzającego) dawałoby szansę na skupienie zawczasu maksymalnie silnego zgrupowania na wykrytym odpowiednio wcześniej głównym kierunku manewru uderzeniowego przeciwnika (X, Y lub Z). Brak takich możliwości wymusza tzw. ugrupowanie linearne, kordonowe, czyli rozciągniętą obronę wzdłuż granicy. Przestrzegają przed tym, jako

⁸ Systemy przeciwwaskoczeniowe/antywaskoczeniowe – to środki pozwalające redukować ryzyko zaskoczenia działaniami przeciwnika, a w optymalnych warunkach nawet go uniknąć i stworzyć sobie samemu szansę na kontr-zaskoczenie wroga. Walka o zaskoczenie i kontr-zaskoczenie odbywa się oczywiście głównie w infosferze i stąd podstawowymi jej środkami są wszelkie systemy informacyjne.

najsłabszym rozwiązaniem obronnym, wszyscy teoretycy i praktycy sztuki wojennej – od Clausewitza⁹ do ... Piłsudskiego¹⁰. Przerwanie takiego kordonu w jednym miejscu prowadzi do okrążenia głównych sił już w strefie przygranicznej i szybkiego zakończenia wojny.

Koncepcja **obrony głębokiej** (przestrzennej) – to przede wszystkim walka o czas, o zyskanie czasu kosztem przestrzeni, to sposób na to, aby nie dać się szybko pobić przez przeważające siły agresora, uchylić się przed impetem jego pierwszego uderzenia i zyskać czas dla sił w głębi strategicznej, w tym dla sił sojuszniczych. To także sposób na minimalizowanie skutków zaskoczenia niespodziewaną agresją co do miejsca i czasu. W ramach takiej obrony w przodzie na spodziewanych kierunkach zagrożenia organizuje się strefę przesłaniania obsadzaną przez siły osłony strategicznej, które mają za zadanie rozpoznać, skanalizować i opóźnić działania przeciwnika, aby siły główne miały czas zorganizować skuteczne przeciwdziałanie w głębi operacyjnej. Ugrupowanie strategiczne w takim przypadku można przedstawić jako ugrupowanie odwrócone w stosunku do potrzebnego w obronie frontalnej: mniejszość sił w trzech zgrupowaniach osłonowych na kierunkach zagrożeń oraz siły główne w głębi, ale wyjściowo rozmieszczone raczej w sposób rozśrodkowany (rozproszony), aby można je było skoncentrować na rzeczywistym kierunku głównego uderzenia przeciwnika. Takie przestrzennie rozśrodkowane głębokie ugrupowanie strategiczne lepiej też odpowiada warunkom ewentualnej agresji aterytorialnej niż ugrupowanie frontalne.

Praktyka obronna

Po tym przeglądzie teoretycznym wróćmy do **polskiej praktyki obronnej**. Która z powyższych koncepcji najlepiej odpowiada obecnym polskim warunkom strategicznym jako państwa brzegowego NATO i UE? A także, która z nich byłaby najwłaściwsza w najczarniejszym scenariuszu, czyli ewentualnego polityczno-strategicznego osamotnienia Polski i wymuszonej autarkii strategicznej (samodzielności i samowystarczalności obronnej)¹¹?

Z wypowiedzi ministra obrony narodowej, opartych zapewne na wnioskach Strategicznego Przeglądu Obronnego i wyrażających się w praktyce m.in. przenoszeniem najsilniejszego uderzeniowo związku pancernego z Żagania do Wesołej, a także organizowaniem w pierwszej

⁹ C. Clausewitz, *O wojnie*, Wyd. „TEST”, Lublin 1995, s. 573 - 577

¹⁰ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wojna 1920 roku*, t. VII, Warszawa 1937

¹¹ Autarkia strategiczna to zamierzona lub wymuszona sytuacja podmiotu bezpieczeństwa (państwa), w której jest on zdany na samodzielność operacyjną w obliczu zagrożeń oraz samowystarczalność preparacyjną (czyli w zakresie przygotowywania, utrzymywania i rozwoju sił i zasobów koniecznych do zapewnienia sobie bezpieczeństwa).

kolejności oddziałów WOT w strefie przygranicznej, wynika, że nastawiamy się na koncepcję obrony frontalnej: zarówno w ramach NATO, jak i po roku 2030, kiedy to, według zapowiedzi MON, mielibyśmy mieć zdolność do samodzielnej obrony swojego kraju¹².

Zastanówmy się więc, czy polityczno-strategiczny zamiar obrony frontalnej, zakładającej rozmieszczenie głównych sił Wojska Polskiego w strefie przygranicznej, to rozwiązanie optymalne?

Rozpocznijmy od oczywistej zdaje się **eliminacji opcji obrony Polski przez uderzenie uprzedzające**. Dopóki jesteśmy w NATO, bronilibyśmy się w ramach NATO. Trudno sobie wyobrazić, aby koncepcja strategicznego, przed wybuchem wojny, uderzenia uprzedzającego mogła być doktryną obronną organizacji międzynarodowej. Co nie znaczy, że takie uderzenia nie mogłyby być wykonywane jako elementy sojuszniczych kampanii i operacji już w czasie wojny.

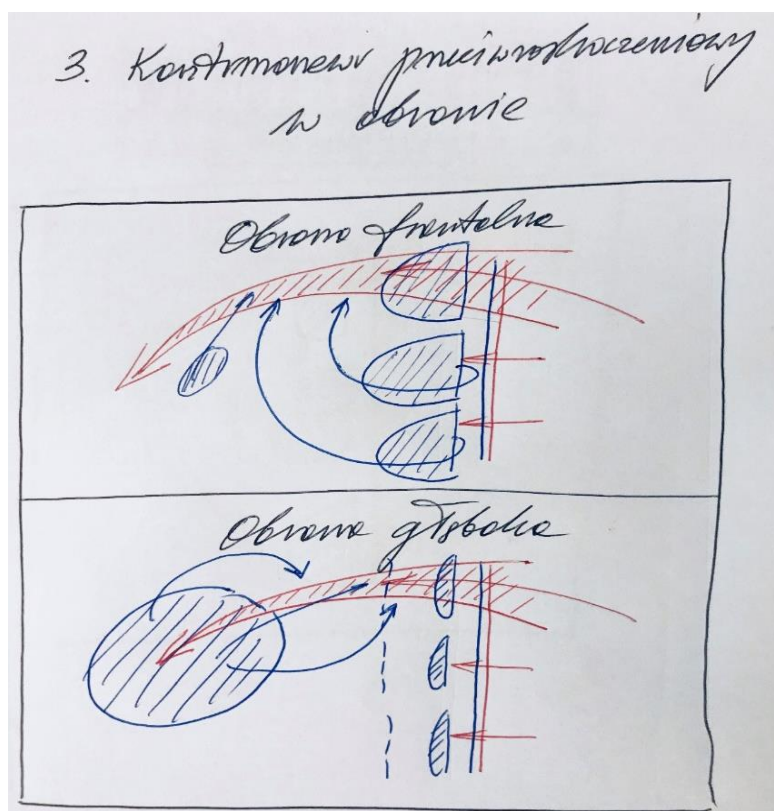
Także w czarnym scenariuszu autarkii strategicznej Polska nie miałaby wystarczających możliwości do stworzenia tak silnego konwencjonalnego potencjału przeciwzaskoczeniowo-uderzeniowego (nawet kosztem wszelkich innych zdolności wojskowych), który dawałby szansę obrony w ten sposób przed agresją mocarstwa atomowego. Chyba że Polska stałaby się też państwem atomowym, to wtedy doktryna uderzenia uprzedzającego mogłaby być skutecznym środkiem odstraszenia przed agresją. Bez broni atomowej nasze środki uderzeniowe dalekiego zasięgu mogą być skuteczne tylko operacyjnie, czyli być bardzo przydatnymi w toku działań wojennych, ale mało wiarygodnymi strategicznie, czyli jako broń służąca odstraszeniu potencjalnego agresora i powstrzymaniu go przed strategiczną decyzją o wojnie.

Pozostaje zatem **porównanie opcji wojny obronnej frontalnej i głębokiej**. Która z nich jest właściwsza w polskich warunkach? Dokonajmy tego porównania z kilku punktów widzenia, uwzględniając zarówno podstawowy wariant wojny sojuszniczej, jak i ewentualnej samodzielnej (czarny scenariusz autarkii strategicznej). Najważniejszą charakterystyką strategiczną położenia obronnego Polski w razie ewentualnej wojny sojuszniczej jest fakt, że jesteśmy państwem granicznym NATO i UE, a więc na pierwszej linii starcia w razie wojny. Z kolei w warunkach ewentualnej wojny samodzielnej najważniejszym wyznacznikiem strategicznym jest asymetryczność naszego położenia w stosunku do ogromnie przeważającego mocarstwa atomowego. Mając to na uwadze spójrzmy na

¹² Warto w tym miejscu zauważyć, że scenariusz wymuszonej autarkii strategicznej w odniesieniu do Polski rozważany był także już w ramach Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego, którego jawne rezultaty zawarte są w *Białej Księdze Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, BBN, Warszawa 2013. O takim scenariuszu mówię również np. w wywiadzie: *Polska bez NATO*, Respublika nr 3/2017, s. 7-80.

plusy i minusy obu tych koncepcji przez pryzmat kilku najważniejszych czynników operacyjnych decydujących o przebiegu starcia zbrojnego w początkowym okresie wojny.

Rozpocznijmy od **zaskoczenia**. Agresor prawie zawsze uzyskuje zaskoczenie. Problemem jest tylko jego skala: czy będzie to zaskoczenie strategiczne wojną w ogóle (to byłby dramat całkowity), czy zaskoczenie operacyjne momentem i sposobem jej rozpoczęcia (to można i trzeba przetrwać). Od tego zależy też skala i czas trwania zaskoczenia. Atakujący przez ten czas będzie miał inicjatywę, obrońca musi dopiero walczyć o jej przejęcie przez odpowiedni kontrmanewr w stosunku do głównego uderzenia przeciwnika (szkic 3.).

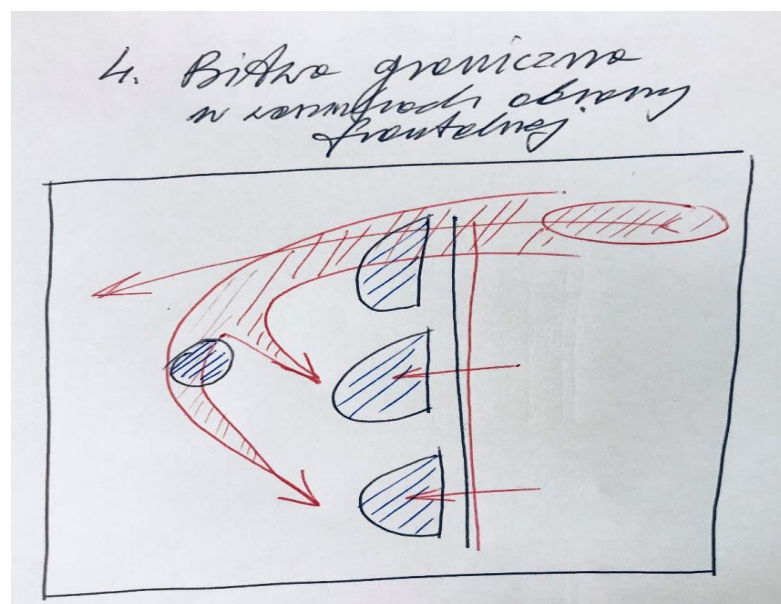


Z tego punktu widzenia obrona frontalna, głównymi siłami zawczasu wysuniętymi do przodu, w strefę przygraniczną, ma bardzo wiele minusów. W istocie rzeczy tak ugrupowany obrońca jest bardzo statyczny i ma ograniczone możliwości szybkiego i skutecznego reagowania na efekt zaskoczenia. W miejscu uderzenia głównych sił przeciwnika i tak nie miały szans zatrzymania ich przy granicy. Przesuwanie sił pierwszorzutowych wzdłuż frontu obrony z jednego kierunku operacyjnego na drugi jest manewrem bardzo ryzykownym, trudnym i cały czas w zasięgu podstawowej masy środków rażenia przeciwnika.

O wiele lepsze możliwości z tego punktu widzenia daje głębokie ugrupowanie. Siły odwodowe w głębi po zidentyfikowaniu głównego kierunku uderzenia przeciwnika w strefie przesłaniania mogą łatwiej i szybciej przystąpić do organizowania obrony na tym kierunku lub w sprzyjających warunkach wykonywania zwrotów zaczepnych. Głębokie ugrupowanie jest korzystniejsze z punktu widzenia reagowania na efekt zaskoczenia w początkowym okresie wojny. Dotyczy to w równej mierze wojny sojuszniczej, jak i samodzielnej.

Sprawa druga to straty w pierwszym akcie wojny, jakim jest **pierwsze zmasowane uderzenie ogniowe** agresora. Siły główne w obronie frontальной, rozmieszczone przy granicy, znajdą się w zasięgu wszystkich podstawowych środków rażenia przeciwnika i poniosą z pewnością większe straty od tego uderzenia, niż siły główne w obronie głębokiej, rozmieszczone w głębi operacyjnej, w dodatku w sposób bardziej rozśrodkowany.

Trzeci punkt porównania to przebieg i rezultaty **pierwszej bitwy strategicznej** w początkowym okresie wojny (bitwy granicznej). Agresor z pewnością nie będzie atakował frontalnie, na wszystkich kierunkach, a skoncentruje uderzenie na jednym z nich, by uzyskując tu przewagę i efekt zaskoczenia przełamać obronę i otworzyć sobie możliwości kontynuowania operacji (szkic 4.). Jeśli będzie miał do czynienia z ugrupowaniem frontalnym obrońcy, z siłami głównymi rozmieszczonymi w pierwszym rzucie strategicznym, będzie mógł z rejonu przełamania wyjść na ich tyły i je okrążyć, by spróbować rozbić główną część armii obrońcy i rozstrzygnąć wojnę już w strefie przygranicznej. Okrążenie sił głównych w strefie przygranicznej to najczarniejszy scenariusz kampanii wojennej w każdym przypadku: zarówno wojny sojuszniczej, jak i wojny samodzielnej.



Takiej możliwości nie miałyby agresor w przypadku obrony głębokiej. Dopiero po pokonaniu sił osłony strategicznej w pasie przesłaniania natknąłby się na przygotowane już do obrony lub kontrmanewru (gdyby nacierający chciał je obchodzić) siły główne obrońcy w głębi.

Czwarty czynnik to problem **rozwijania operacji** przez agresora w głąb terytorium obrońcy po bitwie w strefie przygranicznej, w tym możliwości wprowadzenia do działań grup szybkich (powietrzno-lądowych) w celu wykonania głębokiego rajdu na zaplecze zaatakowanego kraju¹³. W razie przełamania obrony frontальной na drodze głównego zgrupowania uderzeniowego i jego sił szybkich staną tylko niewielkie odwody obrońcy. Agresor będzie miał względną swobodę dalszego rozwijania operacji i kontynuowania kampanii wojennej, zwłaszcza gdyby udało mu się okrążyć siły główne w strefie przygranicznej. Wtedy klęska obrońcy byłaby błyskawiczna. Działające samodzielnie, bez osłony w przodzie wojsk operacyjnych, oddziały wojsk obrony terytorialnej, jako oddzielnego rodzaju sił zbrojnych, nie stanowiłyby większej przeszkody dla powietrzno-lądowych grup szybkich (manewrowych) agresora.

Inaczej sprawa ta wyglądałaby w przypadku obrony głębokiej: zgrupowania uderzeniowe wroga rozpoznane w pasie przesłaniania miałyby cały czas do czynienia z siłami głównymi obrońcy. Do walki z grupami szybkimi mogłyby być kierowane oddziały armii regularnej we współdziałaniu z oddziałami obrony terytorialnej broniącymi kluczowych z punktu widzenia manewru obiektów infrastruktury krytycznej. Swoboda agresora byłaby dużo mniejsza. Ma to znaczenie zarówno w warunkach wojny sojuszniczej, jak i samodzielnej.

Piąty czynnik – szczególnie ważny w warunkach wojny sojuszniczej – to konieczność **zyskania czasu** na rozwinięcie i wejście do bitwy głównych sił sojuszniczych. Obrona frontalna, ze swoim dużym ryzykiem okrążenia przez agresora sił głównych obrońcy już w strefie przygranicznej, nie daje szans na zyskanie czasu. Raczej umożliwiłoby to agresorowi przeprowadzenie błyskawicznej kampanii zniechęcającej główne siły sojusznicze do operacji na terytorium Polski.

Obrona głęboka daje szanse dłuższego prowadzenia operacji obronnej. To jest bardzo ważne w warunkach wojny sojuszniczej, ale także ważne w wojnie samodzielnej. Im dłużej Polska nie dałaby się rozbić, im dłużej by walczyła z agresorem, tym większe byłyby szanse na jakąś reakcję międzynarodową po naszej stronie.

Z tą ostatnią uwagą wiąże się jeszcze jeden, szósty czynnik mający znaczenie przede wszystkim w wojnie samodzielnej (choć nie tylko) – to jest nieregularny **zbrojny opór** w ramach państwa podziemnego na

¹³ Szerzej o problematyce rajdów – zob. np. S. Koziej, *Rajdy bojowe*, Wyd. MON, Warszawa 1987

zajętym przez wroga terytorium w razie przegranej wojny regularnej. Im dłużej trwałyby działania wojenne wojsk regularnych, im dłużej nie dałyby się rozbić, tym więcej zyskałyby czasu na organizowanie się państwa podziemnego, ze zbrojnym oporem jako jego częścią. Szansę na to daje manewrowa obrona głęboka, a nie statyczna obrona frontalna.

Ponadto w obronie manewrowej część sił może w ostateczności wycofać się na terytorium innego kraju, by – podobnie jak w czasie II wojny światowej – stanowić zbrojne ramię państwa na zewnątrz i zasoby kadrowe dla armii podziemnej w okupowanym kraju. Obrona frontalna z ryzykiem okrążenia i rozbitcia (wzięcia do niewoli) głównej części sił zbrojnych już na początku wojny, w bitwie przygranicznej, minimalizuje takie szanse.

* * *

Podsumowując te rozważania można stwierdzić, że główną myślą przewodnią strategicznego planu obrony Polski jako członka sojuszu – ale także w ewentualnym czarnym scenariuszu samodzielności polityczno-strategicznego (autarkii strategicznej) – powinno być: nie dać się szybko rozbić, przetrwać jak najdłużej w regularnych i nieregularnych działaniach zbrojnych, by zyskać jak najwięcej czasu albo na odsiecz sojuszniczą, albo na przejście do zbrojnego ruchu oporu w ramach państwa podziemnego, jeśli agresor chciałby okupować całe lub część naszego terytorium.

Takiej myśli przewodniej lepiej odpowiada zorganizowanie obrony głębokiej na całym terytorium, a nie obrony frontalnej w strefie przygranicznej. Dlatego niepokoić muszą przytoczone na wstępie wypowiedzi byłego ministra obrony narodowej, które sugerują wybór właśnie tej drugiej opcji.

Miejmy nadzieję, że nowy minister obrony narodowej, Pan Mariusz Błaszczak dokona przeglądu takich kontrowersyjnych zamiarów resortu i zaproponuje Panu Prezydentowi ujęcie w nowelizowanej Polityczno-Strategicznej Dyrektywie Obronnej racjonalnych, zgodnych z logiką strategiczną, a nie ideologiczno-doktrynalnych zadań dla Sił Zbrojnych RP. Byłoby dobrze, gdyby takie decyzje Prezydenta poprzedzone zostały dokładniejszymi analizami i dyskusjami w szerszym gronie nad wszystkimi powyższymi dylematami obrony Rzeczypospolitej. Dobrą okazją do tego mogą być np. zapowiadane przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego prace nad rekomendacjami do nowej strategii bezpieczeństwa narodowego.

=====